Nr. 41. Kraków, Piątek 10 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Dziwić się nie można, że cały wiedeński świat polityczny o niczem więcej nie mówi, jeno o niezbyt udałym programie ministerstwa.

Onegdaj wieczorem, w kilku równocześnie miejscach posłowie do Rady państwa analizowali przed swoimi wyborcami słabe strony elaboratu hr. Taaffego.

Poseł Wrabetz oznajmił, że program pozbawiony jest całkowicie tego, co się od rządu należało spodziewać.

Program jest częścią przeładowany notorycznymi faktami, których poruszać nie było potrzeby, koniecznośé je bowiem dyktuje, częścią zaś omawia kwestje, które w niejasnych określeniach w dowolny sposób dają się tłumaczyć.

W ciekawem, choć ogólnikowem oświetleniu przedstawia dr. Steinwender program rządowy.

Zjednoczona lewica — mówi poseł — otrzymuje przyrzeczenia, które z góry były postanowione i konieczne.

Prawica otrzymała kilka cierpkich i słodkich słówek — które się prawie zupełnie równoważą i sytuacji w niczem nie zmieniają. Dla Polaków zaś się ma w programie ani jednego poważnego słowa pociechy. Dr. Steinwender uważa jednak Koło polskie za zbyt sprytne, aby się uwieść dało pięknym słowom prezydenta ministrów. Powyższe poglądy służą za dalszą ilustrację programu. Czy jednak poseł z pod „złotej gruszki“ jasno patrzy na odporność niektórych klubów parlamentarnych, tego przesądzać na razie nie chcemy, a to tem więcej, że prądom magnetycznym, bijącym z ławy ministerjalnej, nie zawsze łatwo się oprzeć.

Komisja reformy wyborczej obradowała za bezpośredniemi wyborami z obszarów gminnych.

Dr. Brzorad postawił wniosek zasadniczego przyjęcia bezpośrednich gminnych wyborów, oraz rozszerzenia prawa wyborczego przez zmniejszenie cenzusu.

Posłowie: Jędrzejewicz, Lupul (marszałek sejmu bukowińskiego) i hr. Hohenwarth oświadczyli się przeciw reformie; pierwsi dwaj ponadto, popierali swój protest nieproporcjonalnie olbrzymią cyfrą analfabetów w Galicji i Bukowinie.

Plener w obec tego oświadczenia żąda przyjęcia wniosku Brzorada z wyłączeniem Galicji i Bukowiny.

Do tej chwili żadne w tej mierze nie zapadły jeszcze uchwały.

W węgierskiej Izbie deputowanych nie mija dzień jeden bez skandalu.

Onegdaj jeden z deputowanych zapisany do głosu, z powodu spóźnionej pory prosił prezydenta o odroczenie mowy jego na dzień następny.

Prawica zgadzała się z wnioskiem, lewica protestowała. Wobec różnicy zdań i frustrowanych krzykami, opozycja — powołując się na § 176 regulaminu — sformułowała wniosek, aby Izba nazajutrz dopiero uchwaliła, czy mowca ma dzisiaj mówić, czy też mowę swoją odroczyć.

Pomimo całej zmienności, niegodnej Izby poselskiej, pomimo protestu ze strony skrajnego opozycjonisty Juljusza Horwatha — uchwalono odroczyć głosowania do dnia następnego.

Są to wypadki nieznane dotychczas w parlamentaryzmie. Poważniejsi posłowie opuścili Izbę, oburzeni do żywego.

We Francji zaznacza się coraz wyraźniej zasada grawitacja do Watykanu. Wspominaliśmy już o mowie prezydenta Republiki Carnota, wygłoszonej podczas wkładania kardynalskiego biretu arcybiskupom z Tours i Rouen. W mowie tej, której tekst cały mamy właśnie pod ręką, wyraża się Carnot z uwielbieniem dla chwalebnego i płodnego w błogie owoce pontyfikatu Leona XI I, podnosi osobliwie głębokie zrozumienie potrzeb francuskiej republiki, jakiego dowody złożył Ojciec św., czyniąc wszystko, aby we Francji zapanowała harmonja, pokój i porozumienie się wzajemne.

Na odezwę Carnot'a świetnie odpowiedział kardynał Thomas z Rouen: „Każąc więcej — mówi znakomity Dostojnik — na podjęty obowiązek, niż na otrzymany zaszczyt, odwdzięczę się zań tem gorliwszą pracą dla dobra Kościoła i Francji — tych dwóch najmilszych mojego życia. Zaiste epoka wielkich przeobrażeń dzisiaj nadchodzi. Opatrzność pracuje nad szerszym planem świata, który ogarnął wszystkie rzeby i cały postęp społeczeństwa nowożytnego. Lecz pod szatą form zmiennych tkwią zasady nieśmiertelne, tkwią prawdy Boże, które uczyniły z Francji Karola W. i Ludwika św. ideał polityczny i socjalny. Niech więc Francja zachowa cechę chrześcijańską, niech nawiąże ściślejsze węzły dawnego swego z Kościołem przymierza, a wówczas pod błogosławieństwem Leona XIII pójdzie na czele narodów w zbliżającem się przeobrażeniu świata i we wszystkich zdobyczach cywilizacji. Mowa ta w całej Francji wywołała niezatarte wrażenie.

Równocześnie obok Stef Lamy powstaje w dziedzinie spółczesnej literatury francuskiej, nowa znakomitość w osobie hr. Lefèbure, który dziełem p. t. *Le Renaissance religieuse* („Odrodzenie religijne“), wskazuje nowe tory katolicyzmu we Francji. Katolicyzm ten pod piórem Chateaubriand'ów, Lamartine'ów i t. p. był naznaczony idealnie uchwycony, ze szkodą dla jego siły moralno-społecznej. Zwrot w tym ostatnim kierunku zaczynający się objawiać, wróży istotnie erę „przebudzenia“ dla Francji, której prasa zapowiada też tę chwilę w artyku lach zatytułowanych: *Un réveil*.

W Bułgarji kler schyzmatycki, o czem już wspominaliśmy, opierał się rewizji konstytucji bułgarskiej, a raczej poprawce, dozwalającej księciu panującemu wyznawać katolicyzm. Egzarcha schyzmatycki z Konstantynopola przesłał księciu Ferdynandowi protest przeciw ewentualnej zmianie artykułu 38 konstytucji, w którym właśnie owa poprawka ma nastąpić. W liście egzarchy przebija się wyraźna niechęć i jakby nienawiść do kościoła katolickiego. W imię dobra ojczyzny i panującego, wzywa egzarcha księcia, aby on sam zwołał Sobranje i oświadczył się przeciw wszelkiej modyfikacji artykułu 38. Pewną jest jednak rzeczą, że głos egzarchy jest tylko, albo echem obcej polityki, albo wyrazem fanatyzmu. Opinja publiczna bowiem przychylną jest i zmianom w konstytucji i nawiązaniu bliższych z papiestwem stosunków. Głosy szyzmatyckiego kleru nie przerażą ani odstraszą niezłomnego w działaniu Stambułowa.

Angielska Izba niższa odrzuciła rezolucję robotników odnoszącą się do wsparcia po zbawionych pracy.

Jakkolwiek przewidywano ten zatarg rządu z dep. Keir-Hardie'm i jego socjalno-radykalną grupą, licząca zaledwie kilka krzeseł w Izbie, to jednak wobec niezdecydowanego stanowiska, jakie zajęli Parnellici — te nieliczne głosy mogą decydująco zaważyć na szali interesów Gladstona.

Słowa prawdy.

Rzadko się zdarza, aby nasi pobratymcy słowiańscy poznawali nasze stosunki — jeszcze rzadziej, aby poznawszy je, oddawali nam słuszność. Czasami jednak prawda, nakształt oliwy, na wierzch wypływa: spostrzegamy to w studjum dr. Michała Navratila p. t. „Obecne Ikolstvi v rusk'em Polsku“, umieszczonem w fachowem czasopiśmie *Učitelske Noviny*.

Autor, rozpoczynając swe studjum o stosunkach szkolnych w Królestwie Polskiem, nb. o stosunkach, na które własnemi patrzył oczyma — przypomina najsmutniejsze czasy szkolnictwa czeskiego i oświadcza, że trudno „nepsati satiru“ i że „nam jest źle, lecz innym jeszcze gorzej“. To oświadczenie z pod pióra Czecha jest czemś dotąd niebywałem! Raz przecież znalazł się człowiek fachowy a nieuprzedzony, który miał odwagę cywilną objawić swym spółziomkom w krajach korony św. Wacława, że pod rosyjskim rządem nie jest tak, jak głoszą pp. Vašaty, Eim i im podobni... Ustęp rozstrzelonym drukiem w tekście artykułu zapewnia czytelnika, że „w Królestwie Polskiem niema ani jednej szkoły polskiej, ponieważ językiem wykładowym jest we wszystkich rusczyzna“.

Nie wchodząc w ocenę artykułu pod względem czysto pedagogicznym, pozwolimy sobie przytoczyć kilka zdań autora a to dla pouczenia tych, którzy zdala od Rosji wciąż pod niebiosa wynoszą błogosławień stwa jej kultury. I tak p. Navratil pisze: „Gmina musi sama szkołę utrzymywać, rząd nie na utrzymanie jej nie daje; największym datkiem przyczyniają się musi szlachcic“. „Na palcach w całem Królestwie można poli czyć szkoły, którychby budynki na nazwę szkół zasługiwały, zwykle jestto dawny budynek karczmy żydowskiej lub szopa, gość ja nieodpowiednia do celów nauczania“. „Pole, które nauczyciel dostaje w dodatku do swej pensji jest zwykle ogromnie oddalone od szkoły tak, że niemoga z niego korzystać, musi je w dzierżawę wypuszczać“. „Najniższa płaca nauczyciela ludowego wynosi 60 rubli (72 złr.), najwyższa 200 rubli (240 złr.)“

„Izba szkolna bywa nadzwyczaj ciasna, bo zwykle miewa 6 metrów kwadratowych powierzchni. Do takiej klasy wpycha się sto do sto pięćdziesiąt dzieci — okna w zimie bywają zabite, tak, że o wentylacji mowy być nie może — skutkiem czego wielu na uczycieli choruje ciągle na piersi, gardło i głowę“.

„Szkoły wiejskie, w którychby uczyło kil ku nauczycieli, nie istnieją“. „O środkach pomocniczych do nauki niema mowy — program nauki zostaje po większej części na papierze. Gimnastyka i roboty ręczne kobiece nie są przedmiotem nauki“. „Księdzu katolickiemu wstęp do szkoły ludowej jest zakazany“.

„Z tego, co było powiedzianem, widać, iż szkolnictwo dzisiejsze Królestwa Polskiego, znajduje się w zupełnym upadku“ i t. d. i t. d.

A co? miłe — kulturalne stosunki, i to w oświetleniu relacji człowieka bez stronnego, który nie waha się naocznie przekonać o dobrodziejstwach, spływających z ojcowskich rządów Rosji. Z niecierpliwością oczekujemy dalszego szeregu artykułów tegoż samego autora i w tymże przedmiocie, aby się z czytelnikami podzielić zapatrywaniami uczciwego fachowego i bezstronnego krytyka. Nie potrzebujemy chyba wielu komentarzy dodawać, aby objaśniać to, co za sobą samo przemawia.

Macierz Śląska.

Redakcja *Gwiazdki Cieszyńskiej* przesyła nam następujące sprawozdanie z czynności wydziału „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego, złożone na walnem zebraniu dnia 2 stycznia b. r.:

Pomału ale stale zbliżamy się do wytkniętego celu, a choć przedsięwzięcie „Macierzy jest trudne, wymagające niezwykłych ofiar — to przecież coroczny rozwój naszej instytucji przekonywa nas, że tak lud śląski, jak i społeczeństwo polskie, uznając ważność zadania, nie usuwa się od ofiar.

Dowodem tego tegoroczny dochód „Macierzy“, wynoszący 5131 złr. 48 ct., a najwyższy, jaki dotąd w czasie siedmioletniego istnienia Towarzystwa uzyskać zdołano.

Nie jest to wprawdzie w stosunku do naszego zadania zbyt imponująca kwota — ale na nasze stosunki bardzo znaczna. Zważywszy bowiem tylko: śląski rolnik lub robotnik górniczy więcej nadto, co działa, czynić nie może, stosunki zaś, czy to polityczne, czy ekonomiczne w innych dzielnicach Polski wymagają tak niezwykłych ofiar od społeczeństwa – że warstwa narodu, składająca grosz na ołtarzu ojczyzny — nie wie na co pierwej dać, którą z tak licznych, a tak ważnych instytucyj, powołanych ostatnimi czasy do życia — najpierw wesprzeć.

My z naszej strony czyniliśmy wszystko, co było w naszych siłach — aby rezultat tegoroczny był jak najświetniejszy.

W tym celu wysyłał zarząd w ciągu roku prośby o pomoc do osób zamożniejszych i znanych w kraju i do Rad miejskich, udał się też o subwencje do Sejmu śląskiego i galicyjskiego.

Skutek tych dwóch ostatnich próśb był bardzo różny, a z góry przez nas przewidywany.

Sejm śląski, w którym dominuje centralizm niemiecki, prośbę naszą załatwił na posiedzeniu dnia 1 kwietnia 1892 następującą uchwałą:

„Wysoki Sejm zastrzega sobie przystąpić do merytorycznego załatwienia niniejszej prośby w chwili, kiedy „Macierz“ przedstawi Sejmowi szczegółowe propozycje“.

Mimo natarczywych i uzasadnionych żądań naszych posłów, przyjął Sejm powyższy wniosek, a nawet odrzucił dalszy skromny wniosek posła dra Michejdy, aby nam Sejm dla okazania przynajmniej życzliwości udzielił 30 złr., odrzucił go pod pozorem, że Sejm, jak się jeden z przywódców niemieckich wyraził — na kapitalizację nie ma pieniędzy.

Wszelkie uwagi tu zbyteczne!

Jakże różny odniosła skutek prośba nasza do Sejmu galicyjskiego.

Stąd „Macierz“ otrzymała hojne wsparcie w kwocie 500 złr. na rok 1892 — a zarazem wysoki Sejm galicyjski taką samą uchwalił kwotę dla „Macierzy“ na rok 1893 i jest wszelka nadzieja, że ta jedyna polska reprezentacja instytucji naszej i nadal nie odmówi swego wsparcia.

Jak ofiarę tę ocenił lud polsko-śląski — i jakie do niej przywiązuje znaczenie, poznać można z głosów naszych organów narodowych *Gwiazdki* i *Rolnika*, oceniajacych dotyczącą uchwałę Sejmu.

Z uznaniem i wdzięczności zarazem podnieść musimy następnie patrjotyczną ofiarność niektórych miast galicyjskich — a w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że Rada miasta Lwowa udzieliła w roku ubiegłym zasiłek w kwocie 500 złr. Oprócz tego Rada miasta Przemyśla kwotę 200 złr. Rada król. stołecznego miasta Krakowa 100 złr. Rada królewskiego miasta Wadowic 50 złr. Rada królewskiego miasta Tarnowa 25 złr. Do rzędu dalszych dobrodziejów zaliczamy w roku ubiegłym Towarzystwo Wzajemych ubezpieczeń w Krakowie z kwotą 200 złr.

Wreszcie na członków założycieli w roku 1892 przystąpili: JW. hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic 50 złr. Wny Aleksander Godek, nadinżynier w Hruszowie 25 złr. JW. Józef Miączyński w Jaśniszczach 25 złr. Wny J. Szlachta, rolnik w Karwinej (na Ślązku) 25 złr. Wny Marek Sztiller, fabrykant w Kołomyji 25 złr. Wny Andrzej Gawlas, nauczyciel kierownik w Górnej Suchy 25 złr. JW. hr. Jerzy Dunin Borkowski, marszałek powiatu trembowelskiego 25 złr. Wiel. ks. Franciszek Muzyczka, proboszcz w Czechowicach 25 złr. Gmina Mistrzowice-Koniaków 25 złr. Wiel. ks. Jan Tagliafferro w Cieszynie 25 złr. Wiel. ks. Józef Londzin w Cieszynie 25 złr. Świetny Wydział rady powiatowej w Kołomyi 25 złr. Wiel. ksiądz Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie 25 złr.

Cały obrót kasowy za rok 1892 przedstawia się jak następuje:

Wkładki członków założycieli wynoszą 1430 złr. Wkładki członków zwyczajnych 865 złr. Dary 1260 złr. 39 ct. Dochód kartek 10 centowych 168 złr. 11 ct. Procenta za półrocza 1406 złr. 85 ct. — Razem 5132 złr. 35 ct. Wydatki ogółem wyniosły 403 złr. 47 ct. Czysty więc dochód czyni: 4728 złr. 20 ct.

(Dokładne zestawienie bilansu znajdą P.T. członkowie w poniżej zamieszczonem zestawieniu bilansowem skarbnika).

Nazwaliśmy rok ubiegły dotychczas ze wszystkich lat najpomyślniejszym; na pozór jednak, w porównaniu z rokiem 1891, w którym czysty dochód dał 4599 złr. 72 ct.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

28)

(Ciąg dalszy).

— Prokopie! napij się wina... to cię wzmocni.

— Nie... nie... pić nie chcę... ja potrzebuję przespać się, odpocząć... Kto tyle przeszedł co ja, tego nareszcie siły muszą opuścić. Idź tam, Ołeno, za ten krzak i zaglądnij do pieczary, czy sucha.

Porwała się z ziemi i pobiegła w miejsce wskazane.

Za wielkim krzakiem leszczyny, w skale chropowatej a czarnej, widać było u dołu otwór poziomy, dość niski, ale szeroki, podobny do otworu w piecu piekarskim, przez który człowiek mógł się łatwo przesunąć. Ołena stanąwszy przed nim, zawahała się.. Jak ona tam wejdzie, skoro w życiu swojem nie była dotąd w żadnej pieczarze. Może tam siedzą dzikie zwierzęta, może są węże i żmije jadowite... Za sobą usłyszała jęk Prokopa. To jej odwagi dodało. Przeżegnała się i ciałem na bok się przechyliwszy, wsunęła się do pieczary.

W pierwszej chwili prawie nic nie widziała, dopiero gdy jej oczy oswoiły się z pół światłem, tu panującem, zaczęła się rozglądać.

Pieczara acz nie duża, była na tyle przestronna, że mogłoby się w niej pomieścić nawet kilkanaście osób. U góry miała rodzaj sklepienia, na dole ziemia była ubita, twardo jak na toku; prócz jedynego wejścia, służącego za drzwi i okno, zresztą żadnego nie było w niej otworu. Osoba dorosła nie mogła w niej jednak stać prosto. Trzeba było albo schylić się, albo siąść.

Prócz kilku żab i czarnej jaszczurki, która na widok człowieka trwogą zdjęta do muru się przytuliła, nie było widać żadnego więcej plugastwa.

Ołena uradowana z odkrycia wróciła do Prokopa. Spodziewała się, że on dobremi wiadomościami bardzo się ucieszy, tymczasem w ciągu tych kilku minut Prokop przytomność prawie całkiem utracił. Twarz miał jeszcze czerwieńszą niż przedtem, gorączka z ust mu buchała, powiek prawie nie mógł już podnieść.

— Prokopie! Prokopie! — krzyknęła śmiertelną trwogą zdjęta. — Co ci jest?... Popatrz na mnie, Prokopie!.. Wstań, na litość boską wstań, Prokopie!... Tam będzie ci lepiej, zaciszniej.. Wstań Prokopie!

Musiał ją usłyszeć, zrozumieć, skoro wsparłszy się na łokciach starał się podźwignąć. Nie mógł jednak tego o własnych siłach dokonać. Dopiero gdy mu Ołena dopomogła, zaczął ociążale wlec się ku jaskini. Ale tu przedstawiła się nowa trudność. Ilekroć przechylał się, żeby w otwór się wsunąć, tyle razy na ziemię padał. Ołena znów wszystkie siły wytężyła i nareszcie przeniosła go do pieczary.

W położeniu, jak to, znajdowała się pierwszy raz w życiu, a przecie przytomności nie straciła. Rozumiejąc aż nadto dobrze, że jeżeli sama sobie nie poradzi, to jej nikt nie pomoże, wzięła się zaraz do pracy. Najpierw oczyściła jaskinię z żab i jaszczurki wyrzucając je przez otwór, następnie zdjęła chustkę z głowy i w kilkoro ją złożywszy, zrobiła z niej rodzaj poduszki, którą podłożyła pod głowę choremu, nakoniec postanowiła wybrać się do lasu po suche liście. Serce jej pękało, ale nie jęczała, usta miała zaciśnięte, myśl pracowała.

Ciężko jej było bodaj na chwilę rozstać się z ukochanym. Ale poczciwy *Łapisz*, który ich na krok nie odstępował, dodał jej otuchy.

— Słuchaj piesku — rzekła doń czule — ja pójdę na chwilę do lasu, ty zaś pilnuj tu swego pana, żeby mu się co złego nie ustało.

Łapisz zaskowyczał, na znak, że ją zrozumiał, potem do Prokopa przyskoczył, po twarzy go polizał i usiadłszy przy jego głowie zdawał się mówić: Idź! ja go nie odstąpię.

Wyszła.

Z bijącem sercem wybiegła z labiryntu, zaznaczywszy wpierw gałązkami wszystkie jego zakręty i jak mogła najprędzej puściła się w tę stronę, gdzie las był rzadszy i ku słońcu zwrócony. Na swoje szczęście, o kroków kilkadziesiąt, znalazła małą polankę, grubo zasłaną liśćmi bukowemi. Śnieg dawno tu się stopił, ziemia była sucha, więc liść pod nogami jak papier szeleściał. Nabrała go do fartuszka, ściskając liście jak mogła najbardziej, a gdy z niemi do jaskini wróciła, podsunęła je razem z fartuszkiem pod głowę Prokopowi, chustkę zaś wzięła z sobą do lasu. Teraz zadanie miała o wiele łatwiejsze, do chustki bowiem tyle się liści mieściło, ile ich tylko mogła udźwignąć.

Nie trwało już długo, a biedny Prokop otrzymał miękkie posłanie. Potem i dla siebie liści naniosła.

Siedziała przy nim, wpatrywała się w rysy ukochane, brała go za rękę, słuchała jego oddechu i w duchu sobie mówiła:

— To nie potrwa długo, może godzinę, lub dwie... Prokop powstanie... on zdrów, mocny, gorączka go rozebrała, ale to minie!

Tak się pocieszała, tymczasem godzina upływała za godziną, a jego stan był jednakowy. Nawet zdawało się jej, że gorączka się w nim wzmagała, bo rzucał się niespokojnie, przez usta spieczone padały niezrozumiałe wyrazy. Trwoga ją ogarnęła. Padła na kolana i zaczęła się modlić gorąco. Błagała Boga, żeby go podźwignął, ofiarowała siebie za niego, przysięgała Najświętszej Pannie, że nawet Prokopa żoną nie będzie, byle za to pozwoli mu Matka Boża dźwignąć się z niemocy.

Po modlitwie była trochę pokrzepiona. Nie wiedziała kiedy dzień minął, nie czuła głodu i dopiero żałośne psa skomlenie ocuciło ją z odrętwienia. Wzięła kawałek chleba, dała go *Łapiszowi* i sama kilka kęsów zjadła, aby sił nie utracić.

W miarę, jak się zaczynało ściemniać, śmiertelna trwoga ją ogarniała. Słyszała, jak we wsi ludzie mówili, że głębokie lasy za dnia milczą, za to w nocy rozpoczyna się w nich pełne życie. Dzikie zwierzęta wychodzą na rabunek, drapieżne ptactwo puszcza się na łowy, złe duchy i czarownice taniec rozpoczynają. A gdzież go rozpoczną, jeźli nie tu, skoro właśnie to miejsce ich „ogrodem“ się nazywa.

— Co ona pocznie?! Co ona pocznie?! — myślała ręce łamiąc.

Ale choć strach nią trząsł, czuła, że cokolwiek nastąpi, wytrwa przy nim choćby jej przyszło zginąć. Wiedziała również, że gdyby dziki zwierz tu wpadł, nimby jego się dotknął, wpierw musiałby ją rozszarpać! Nie opuści go, nie ucieczе, wytrwa, a co się stanie, tylko Ty, Boże! wiesz.

W życiu swojem nie miała jeszcze broni w ręku, ale w tej ciężkiej godzinie nie wahała się wyjąć krócicy z za pasa Prokopowi, i tak, jak to nieraz jej ojciec ze strzelbą w domu czynił, na co patrzała, po kilkakroć odwiodła półkurcze i łagodnie je spuściła. Mając broń w ręku odwagi nabrała; teraz mogła go pewniej bronić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nazwa ta zdaje się, ze względu na różnicę w dochodach, nie zupełnie usprawiedliwioną.

Dla wyjaśnienia nadmienić należy, że za przewodnictwa ś. p. Stalmacha odbywały się walne zgromadzenia i tem samem zamknięcia rachunków w połowie grudnia, za czem szło, że do dochodów wliczano procenta płatne po Nowym Roku i miesiącu czerwcu lub lipcu. W roku zaś 1891 odbyło się walne zgromadzenie i zamknięcie rachunków po raz pierwszy dnia 9 stycznia, przez co do dochodu w roku 1892 wliczono procenta za trzy półrocza.

Tego roku zaś doliczone tylko zostały procenta za dwa półrocza — mianowicie: jak zwykle za czas do 1 czerwca 1892 i przypadłe odsetki z dniem 1 stycznia 1893 roku.

Gdy zaś odsetki za jedno półrocze czynią z górą 600 zlr., przeto właściwie tegoroczny dochód większym jest o kwotę w przybliżeniu 800 złr. od dochodu z roku 1891.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawa panamska.

Z powodu sądowego orzeczenia, co do uwolnienia od oskarżenia Alberta Grevy'ego, Rouviera, Berala, Devesa, Prousta i Leona Renaulta, wszystkie dzienniki wyrażają wielkie niezadowolenie. Utrzymują, że albo trzeba było wszystkich uwolnić, lub też wszystkich stawić przed sąd przysięgłych.

Rząd, z początku okazał się wyzywającym i surowym. Powoli jednak ostygał w zapale i wreszcie, chwycił się połowicznych środków. Zapytują się ogólnie, dlaczego Albert Grevy został uwolniony, a kolega jego Dugué de la Fauconnorie, pozostaje w stanie oskarżenia? Jeden z nich wziął czek w parku Monceaux, drugi na placu Opery. Czyżby różnica miejsc miała stanowić tutaj o winie?

Wogóle położenie polityczne co raz więcej staje się zawikłanem, i najwięksi przyjaciele rzeczpospolitej przepowiadają, iż obecnie przechodzi ona kryzis, mogący łatwo zakończyć się katastrofą.

Monarchiści zaczynają podnosić głowę, a dzienniki służące ich sprawie, jak: *Figaro, Gaulois, Autorité,* głośno i dobitnie wypowiadają, że trzecia z rzędu rzeczpospolita, zaczyna się rozkładać i przechodzi już ostatnie chwile agonji.

Dopóki armja jest wierną idei republikańskiej, to Carnot może spokojnie spać w pałacu Elizejskim. Ostatnie jednak wiadomości i z tej strony, brzmią dość niepomyślnie. Mówią nawet otwarcie o spisku wojskowym na korzyść jednego z pretendentów. Nawet osoba ministra wojny, jenerała Loisillon, nie jest wolną od podejrzenia. Gdyby rzeczywiście było tak w istocie, to w przeciągu 24 godzin, ani śladu nie zostałoby z oportunistów i radykalistów, bo podobne przewroty bardzo szybko się uskuteczniają we Francji, czego dowodem lata: 1830, 1848, 1852 i 1870, a Karol X, Ludwik Filip i Napoleon III świadczą wymownie o prawdziwości tych słów.

Za Artonem, policja francuska jest w ciągłym pościgu i widzi go wszędzie. Jedne depesze donoszą, że przejechał Lwów i Kraków, udając się do Magdeburga. Inne znów, że widziano go we Frankfurcie. Oprócz dwóch agentów, wysłano jeszcze kilku z Paryża, lecz wszelkie ich usiłowania, rozbijają się o spryt Artona, który wybornie umie zacierać ślady za sobą.

Ferdynand Lesseps, zapada obecnie w sen chorobliwy i śpi po 20 godzin. Gdy się obudzi, krzyczy i woła jak dziecko, aby mu przyprowadzono syna uwięzionego. Rodzina gremjalnie udała się do sędziego śledczego, pana Franqueville, aby Karolowi Lessepsowi udzielił urlopu na kilka godzin, celem odwiedzenia ojca. Sędzia jednakże odmówił stanowczo.

Doktor Frazer, nadworny lekarz Herza, wydaje codziennie biuletyny o jego zdrowiu Ostatni brzmi bardzo niepokojąco i przepowiada szybki koniec.

Wiele dzienników angielskich utrzymywało, że owa choroba Herza jest symulowaną, o czem już nieraz donosiliśmy. Obecnie zmieniły front i piszą, iż jest rzeczywiście słaby i to niebezpiecznie.

Pierwsza izba sądowa departamentu Sekwany, orzekła w sprawie panamskiej, że akcjonarjusze powinni odebrać gotówkę za swoje akcje, procent od tychże akcyj do 14 grudnia 1888 roku, i wreszcie premję umorzenia, oznaczoną przez trybunał.

Ciekawi jesteśmy, kto to wszystko będzie płacił?

Rochefort nie zgodził się przyjechać do Paryża, pomimo ofiarowanego mu listu żelaznego. Ankieta parlamentarna ma wydelegować dwóch członków, aby go przesłuchali w Londynie w kwestji, czy Clémenceau wziął 3 miljony od Herza, lub nie?

W biurze ministra skarbu odbyło się posiedzenie likwidatorów kanału panamskiego. Po wspólnem porozumieniu, uchwalono:

1) Wznowić napowrót towarzystwo.

2) Rozpocząć natychmiast roboty, nie odwołując się do Rzeczypospolitej Kolumbijskiej o przedłożenie koncesji.

Ponieważ roboty prowadzone będą w dalszym ciągu, więc prośba o przedłożenie koncesji jest zbyteczną.

Jubileusz K. Bartoszewicza.

(Ciąg dalszy).

Po krótkiej przerwie zabrał głos Michał Bałucki:

„Po tem, co poprzedni mowcy powiedzieli o literackiej działalności jubilata, — ja dodam w imieniu literackiej drużyny, że był dobrym kolegą, że nigdy nie dostrzegłem w nim cienia jakiejś zawiści, zazdrości. Był co prawda nieubłaganym wrogiem mierności, drapiących się gwałtem na Parnas, fałszywych powag i sztucznych wielkości i smagał je nielitościwie ostrym biczem satyry; ale nie lekceważył w nikim błysków prawdziwego talentu, miał dla nich uznanie życzliwość i zachętę Dość tu wspomnieć grono młodych literatów: Gawalewicza, Wołowskiego, wcześnie zmarłego Grudzińskiego i innych, których Bartoszewicz zgromadził koło siebie w Redakcji *Szkiców*, a dla których miał zawsze otwarte i serce i kieszeń. Napozór zimny i nieprzystępny, miał serce bijące żywo dla przyjaciół i dla tego, co piękne i szlachetne, niby brylant ukryty w kamieniu. (Oklaski).

„A jeżeli był dobrym kolegą, jeżeli kochać umiał przyjaciół, to wyżej od nich kochał prawdę i wypowiadał ją z bezwzględnością, która mnożyła mu szeregi nieprzyjaciół. Nie należał on do żadnej partji, bo był weredykiem i wyśmiewał zarówno liberałów jak i konserwatystów, jeżeli w nich widział coś, co mu się niepodobało, co warte było śmiechu lub nagany (brawo). — Ta bezwzględność, nieugiętość, stanowi piękny rys jego charakteru, ale stała się zarazem klątwą jego życia. — Gdyby Bartoszewicz mógł i umiał poświęcić prawdę dla interesu, dla osobistych korzyści, gdyby umiał pójść w służbę jednego jakiego stronnictwa, nie potrzebowałby tak ciężko borykać się z losem i drżeć o niepewne jutro swych dzieci; miałby stanowisko i zaszczyty — a na dwudziestopięcioletnim jego jubileuszu nie setka ale setki, tysiące może znalazłoby się uczestników (huczne brawa). Że tego nie zrobił, to dowód, że prawdę umiłował nad wszystko i dlatego wnoszę toast na cześć miłośnika prawdy i dobrego kolegi. Niech żyje! (długotrwałe oklaski).

Po Bałuckim powstał ks. red. Br. Stysiński i przemówił w te słowa:

Zanim wniosę ten toast, winienem dać słowo wyjaśnienia i małą zanieść prośbę. Tylu tu spostrzegam znakomitych literatów i poetów, iż ja, com nie nawykł dosiadać Pegaza, z obawą powstaję w tem gronie, by uczcić Jubilata nie prozą, lecz wierszem. Czynię to w tym jedynie celu, by dać wyraz nietylko uznania dla Jego talentu i zasług, lecz także, by okazać osobistą mą cześć dla Jego charakteru i przyjaźń dla Jego osoby. Dlatego z góry zastrzegam sobie pobłażliwość sądu, prosząc Was, Szanowni Panowie, byście zważać zechcieli nie na nieudolność formy, lecz raczej na szczerość treści.

Pradziady nasze niegdyś orężem
Bronili kresów Ojczyzny.
Ten tylko Polak prawdziwym był mężem,
Kto krwawe na czole miał blizny.

Lemiesz rył ziemię, krzyż był jej sztandarem
Bogarodzica — królową,
A tych świętości przed hanem — czy carem
Bronił miecz wzniesion nad głową.

Lecz odkąd miecz ten na troje złamany
I ojców naszych i najezdców winą,
Odtąd się mnożą grobowe kurhany,
Polska łez odtąd krainą.

Jednak wśród mogił nie gaśnie otucha,
Bo jest miecz drugi, który dzierżym w [dłoni,
Miecz, który kraje nie ciało, lecz ducha,
A przecz Ojczyznę obroni.

Miecz ten — to pióro zacny Jubilacie,
Pióro bez rdzy i obłudy,
Co wskrzesza wszędzie, w pałacu czy w chacie,
Rycerskie praojców trudy.

Bój ćwierćwiekowy dla Polski i wiary,
Dzisiaj Twą skroń opromienia,
Więc chroń nam polskie penaty i lary,
A bliżsi będziem zbawienia.

Bo czegóż pragnąć, czego mogę więcej,
W braterskim życzyć Ci kole,
Jakaż myśl duszę rozpala goręcej
I orze bruzdy na czole?

Za czemże pielgrzym spogląda znużony,
O czem stroskany śni rolnik?
Wygnaniec wzrok swój w któreż zwraca strony?
I o czem marzy niewolnik?

My więźniów plemię — w rocznicę wiekową,
Chrzęst kajdan nam karnawałem,
Więc dawnych haseł głosimy dziś słowo,
Że Polska celem — wolność ideałem

Kiedy miotana burzą łódź Piotrowa
Strzaskać się miała na skale,
Zbudzony Chrystus wyrzekł cudu słowa...
Wiatr ucichł, zamilkły fale.

Łodzią tą Polska — a niewola burzą,
Żaglami — miłość ojczyzny,
Lecz czasem żagle łodzi nie usłużą,
Gdy wicher rwie na mielizny.

Szermierze pióra, to dzielni sternicy,
Co ster swój dzierżą, chociaż dłoń się [krwawi —
Lecz bez cudownej Chrystusa prawicy,
Dłoń ich wśród burzy nie zbawi.

Ten tylko sternik zbawcą jest w tej łodzi,
Kto budzi w niej Zbawiciela;
Bo prysną chmury — świat się rozpogodzi
Słonecznym blaskiem wesela.

Cny Jubilacie! Kiedy grom szaleje,
Ty budzisz w pomoc świętości narodu.
Chociaż więc łódka wśród burzy się chwieje,
Zwycięży — nie dozna zawodu!

Niech więc gdy nowe ćwierć wieku upłynie,
Jaśniejszy dzień Ci zaświta,
Niech łódka wówczas do portu zawinie,
Falami burzy obmyta.

Po przyjętym, długiemi oklaskami wierszu ks. Stysińskiego, przybliżył się do jubilata prof. Czesław Pieniążek na czele grona kolegów-dziennikarzy:

Panie Kazimierzu! — były słowa prof. Pieniążka, wybrałem się z przygotowanem słowem od współtowarzyszy pracy dziennikarskiej, ale na nic mi się ono nie przyda w tej chwili, bo mnie uprzedzono, bo mi zabrano to co miałem w zapasie Dr. Jordan opowiedział o Twej literackiej, dziennikarskiej i wydawniczej zasłudze, Bałucki o Twem sercu, dr. Bełcikowski o niezawisłości Twego pióra i Twego charakteru; więc wydarli mi słowa dla Ciebie przygotowane. ale na szczęście nie zabrali serca, które Ci niosę od siebie i od kolegów. A przynoszę je szczere, rzetelne za to, że chociaż od wielu młodszy wiekiem, byłeś niejednemu przykładem odwagi dziennikarskiej, niejednemu dodałeś otuchy, okazując na sobie, że dziennikarz niekoniecznie zaciągać się musi jak kondotier na usługi koterji, nie koniecznie pójść w służbę stronnictwa, jak ciura obozowy (huczne brawa). A mimo tego, nie szedłeś bez sztandaru, bez hasła, bo garnąłeś się zawsze tam, gdzieś widział sztandar białego orła, gdzie brzmiało hasło: nie zginęła (huczne brawa). Nie wyrzucałeś z ojczyzny starych larów i penatów, czciłeś je, były Ci święte; jak żołnierz na czatach strzeże przed napaścią nieprzyjaciela, ostrzegałeś społeczeństwo przed złą myślą, przed fałszywym porywem.

Niechże mnie kto nie posądzi, że jestem członkiem i wysłańcem towarzystwa wzajemnej admiracji, zawiązanego dla Ciebie. Zdaje mi się, że najtrudniej byłoby takie towarzystwo zawiązać dla Ciebie i z Tobą. Dla ciebie Panie Kazimierzu: nie! bo słodkim nie byłeś nigdy, nigdzie, dla nikogo, — z Tobą: nie, bo nie chciałbyś i nie umiał w niem się obracać i adoracją odwzajemniać, a nawet niebezpiecznieby może było od Ciebie tego zażądać. Zatem zbliżam się do Ciebie imieniem kolegów nie jak wysłannik osobistych adoratorów, ale z wyrazem wdzięczności i uznania, że broni dziennikarza nie nadużyłeś nigdy ku krzywdzie bliźniego, nie znieważyłeś prywatą (brawa), że była ona dla Ciebie mieczem ku obronie sprawy publicznej, a nigdy sztyletem do zamordowania osobistego przeciwnika. Tą wdzięcznością i tem uznaniem przejęci koledzy Twoi składają Ci w upominku ten pierścień *Accipe annulum fidei matrimonialis* z ojczystą literaturą na drugie lat dwadzieścia pięć, do złotego z nią wesela, byśmy Ci w onę dobę jeszcze i brylantowego życzyć mogli (oklaski). Ażeby Ci się droga złotemi pasmami snuła do dnia drugiego jubileuszu, redaktor pisma, w którym pracujesz, składa Ci przez me ręce ten upominek w złoto oprawny. Przyjm te upominki Panie Kazimierzu i nie patrz, że takie skromne, jak dziennikarska dola, ale patrz w serca tych, którzy o przyjęcie ich proszą i głośno wołają: Bartoszewicz niech żyje! (Huczne brawa!)

Następnym mówcą był p Artur Lewandowski:

„Dziwne na mnie robi wrażenie dzisiejsza uroczystość. — Jubileusz to synonim siwymi kędziorami pokrytej głowy, zmarszczkami zoranego czoła, niekiedy podagry i drżącej ręki ze srebrną lub złotą tabakierą. - A tu, przed sobą widzimy młodzieńca prawie, pełnego życia i werwy; myśli jego to ogień — z pod pióra iskry się sypią.

I niewątpliwie ta dziarskość jego młodzieńcza, jest jednym z owych czynników, które włożyły na mnie zaszczytny obowiązek wzniesienia kielicha, imieniem grona Polek wielbiących talent jubilata i jego zasługi. (Oklaski).

Nie ten, moi panowie! jest zasłużonym. który fałszywymi blaski działa na umysły ludzkie, nie ten co wieże wznosi niebotyczne, morza łączy z morzami — bo historja dni ostatnich uczy nas, że owi potentaci padają pod ciosem prawdy; — ale ten niewątpliwie na miano zasłużonego zapracował, co świeci, a nie pnie się na złotem kapiące świeczniki, co pracuje dla kraju i społeczeństwa — nie żądając zapłaty za prace. (Oklaski).

25 lat tego trudnego, ciężkiego mozołu, tej cichej, mrówczej pracy — bez blichtru fałszywego, bez pogoni za czczymi oklaskami, nie są błędnym, znikomym ognikiem, ale prawdziwym granitem, który pozostanie na długo. I przed tym oto granitem pracy jubilata staję dzisiaj imieniem Polek naszych, i składam mu skromny dowód uznania i szacunku, a łącząc do tego słowa z mego serca płynące, wznoszę toast niech żyje Kazimierz Bartoszewicz! (Oklaski).

Po tem przemówieniu wręczył p. Lewandowski dar Polek: piękny wieniec srebrny z napisem: „Kazimierzowi Bartoszewiczowi w dzień 25 cioletniego jego jubileuszu — Polki".

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Stowarzyszenie górnicze dla Galicji i innych krajów polskich powstaje u nas staraniem komitetu, w skład którego wchodzą pp. Gąsiorowski, dyrektor kopalń w Borysławiu, dr. St. Olszewski, sekretarz Towarzystwa naftowego, Wacław Przetocki, inspektor budowli i maszyn salinarnych, Leon Syroczyński, dyrektor kopalń naftowych w Bóbrce i Edward Windakiewicz, zarządca górniczy w Wieliczce. Stowarzyszenie będzie mieć zadanie zespolić wszystkich naszych górników i hutników na polskich ziemiach i wszystkim Polakom pracującym w tych zawodach ułatwić utrzymanie łączności między sobą, obznajamiać się wzajemnie z postępem fachowej wiedzy i pielęgnować właściwe, wiekową tradycją przekazane zwyczaje górnicze.

* W Izbie sądowej toczy się dziś sprawa przemysłu Dawida Krügera, który operował zeszłego roku na targowicy końskiej i wśród tłumu wieśniaków śledził twarze dobroduszne, niezdradzające szczególnego sprytu, aby w takie upatrzone „medjum" wmawiać, że jest nowym profesorem, który ma przyjść na miejsce dawnego we wsi i że potrzebuje odesłać wójtowi trochę pieniędzy. Naiwni wieśniacy dawali się brać na tę wędkę i zabierać sobie wszystko, co przynieśli na zakupno, przekonani, że niebawem pan „profesor" zwróci im ich pieniądze, a nadto będą mogli oddaniem przesyłki zdobyć względy i wójta i profesora.

Tymczasem Krüger znikał zawsze w porę i właściciele do dziś nie mogą swych pieniędzy znaleść. W ten sposób wyłudził Krüger od Kuryły 7 złr., od Ilkowa 35 złr., od Wróblewskiego 43 złr. i od Manowskiego 14 złr. Przy tym ostatnim jednak pokpił sprawę, bo spotkawszy w dwie godziny po operacji mniemanego profesora, Manowski chwycił silne ręce i oddał go sądowi. Rozprawie przewodniczy r. Hajderer, Krügera broni dr. Czarnik.

* Podobno władze opiekuńcze zakazały w swoim czasie żydom handlować obrazami świętych katolickich, do tego jednak nie stosuje się żyd Beutel, złotnik w Rynku, nie nietylko, że handluje takimi obrazami, lecz nawet powywieszał sobie w oknie wystawowem obrazy Matki Boskiej. Dlaczego żyd Beutel nie wystawia tory i cyces i dlaczego dopuszcza się u nas takiej profanacji rzeczy nam świętych, tego sobie wytłómaczyć nie można.

* P. Wład. Antoni Hoszowski, auskultant sądowy, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

KURJER WARSZAWSKI

* Na konkursie tegorocznym w Petersburskiej Akademji sztuk pięknych w dziale architektury, rzeźby i malarstwa otrzymał medal złoty za projekt architektoniczny, Józef Mazurkiewicz, warszawianin.

* W Kownie odebrał sobie życie przez powieszenie Moryc Kopelański, adwokat przysięgły, izraelita. Powodem samobójstwa przegrany proces.

* Na Szmulowiźnie zmarł żebrak Piotr Nolawski, od kilku lat zamieszkały przy wyrobniku Głusowskim. N. umierając, wezwał do siebie gospodarza, aby podziękować za gościnność i względy, i podarować mu w obecności świadków gruby kij sękaty, który od dawna stał w kącie bez użytku. Oryginalny i „bezwartościowy" podarunek wzięto na karb niepoczytalności chorego, tem bardziej, iż w ostatnich czasach żebrak zapadał w malignę. Dopiero w kilka dni po pogrzebie, G. przyglądając się dziwnej spuściźnie, wypadkowo odkręcił gałkę kija. Był on wydrążony na kształt olbrzymiego igielnika i mieścił w sobie kilkanaście złotych monet, wartających około rs. 250. Dopiero teraz G. przekonał się o wdzięczności starca, który jednak z niewytłomaczonej przyczyny ukrywał się z posiadanymi pieniądzmi do ostatka.

KURJER WIEDEŃSKI

* Henryk Bobiński, pianista, Krakowianin, przenosi się z posady prof. konserwatorjum tow. filharmonicznego w Moskwie na takąż posadę w cesarskiem konserwatorjum w Kijowie. W dniu wczorajszym koncertował artysta w Wiedniu.

* Cezar Thomson, słynny „rywal Sarasatego" wystąpił w d. 31 z. m. z ogromnem powodzeniem z koncertem w Wiedniu Gra jego, pełna demonicznej siły, zrobiła ogromne wrażenie w sonacie tz. „Trille du diable" Tartiniego.

KURJER PARYZKI.

* Wdowa po Erneście Renanie ma otrzymać dożywotnią pensję z funduszów państwowych, w kwocie 6.000 franków rocznie.

* Dzienniki rozgłosiły, że znana baletniczka Subra, wytoczyła królowi Milanowi proces o 250 000 franków. Obecnie pokazało się, iż owa wiadomość jest najzupełniej fałszywą i rozgłoszoną została przez nieprzyjaciół Milana, patrzących krzywem okiem na pogodzenie się z Natalją. Nawet „diva" baletowa uczuła się obrażona i chce na drodze sądowej poszukiwać oszczerców.

* Umarł pułkownik Junqua, niegdyś dowódca gwardji przybocznej cesarza Napoleona III. Był najroślejszym oficerem w armii owych czasów i zwrócił nawet uwagę królowej Wiktorji, która podczas rewii osobiście mu winszowała wzrostu i... piękności.

* Deputowany Millevoye, telegrafował do Rocheforta, czy zgodzi się przyjechać do Paryża, pod gwarancją wolnego powrotu, celem złożenia świadectwa przed ankietą parlamentarną w sprawie panamskiej. Jak dotąd, Rochefort nic nie odpowiedział.

KURJER PETERSBURGSKI

* *Piet. Wied.*, zastanawiając się nad stanem ekonomicznym ludu, zwracają uwagę na następującą statystykę:

„Posiadając około 30 tysięcy szkół, liczy Rosja znanych szynków co najmniej 150 tysięcy; jeśli dodamy do tego nieznane, potajemne szynki i wszelkie inne zakłady, w których można zawsze nabyć wódkę, otrzymamy około 200.000 zakładów, w ten lub inny sposób rozpajających ludność, a głównie biedny, ciemny lud. Z tych oznak widocznych, które zliczyć się dają, wypada, że szynki corocznie pochłaniają około miljarda z dobytku ludności. Jeśli przyjmiemy na uwagę rozmaite straty uboczne, jakie spowodowuje pijaństwo — miljard ów trzeba będzie co najmniej podwoić, a może i potroić. Oto tu kryje się jedna z najważniejszych przyczyn wielu ciemnych stron naszego życia wewnętrznego — materjalnego ubóstwa, ciemnoty i moralnego ubóstwa".

A no, — znajomość samego siebie jest pierwszą drogą do poprawy.

* Dwa pisma petersburskie dopuściły się w tych dniach zabawnych pomyłek geograficznych. Jedno z nich doniosło, że kanał Panamski miał połączyć morze Czarne ze Śródziemnem; drugie zaś pisze: „Do Chicago, na czas wystawy, ma być wyprawioną eskadra z trzech statków, pod flagą wice-admirała Kaznakowa". Będzie to nieco trudniej! Połączyć morze Czarne ze Śródziemnem bardzo łatwo: należy skorzystać z istniejącego Bosforu i Dardanelów. Ale jak prreprowadzić statki wojenne pod wodę, przez wodospad Niagarski? Tymczasem rzecz się ma bardzo poprostu: Z powodu wystawy w Chicago, eskadra, złożona z dwóch pancerników: „Pamiat' Azowa", „Impierator Nikołaj I", oraz z krejserów: „Dmitrij Donskoj" i „Rynda", pod flagą wice-admirała Kaznakowa, odpłynie do Ameryki, ale, naturalnie, nie do Chicago, lecz do jednego z portów amerykańskich.

* Donoszą telegraficznie z Odesy, że zamarzło Morze Azowskie.

* W całem państwie rosyjskiem wprowadzają nową ustawę o wydawaniu paszportów wewnątrz kraju. Wedle niej dawne arkuszowe paszporty skasowano, a natomiast wydawane będą książeczki z terminem od 5 do 10 lat. Ten termin służy jedynie osobom wyższych sfer towarzyskich, książeczkę paszportową z terminem pięcioletnim otrzymują wszyscy płacący podatki, ale z zastrzeżeniem złożenia w tym względzie poświadczenia, że nie zalegają w takowych. Stempel wynosi za każdą książeczkę od 1 rs. do 1 rs 20 kop. Paszporta zagraniczne pozostają wedle dawnej normy.

* Dla ostatecznego zapobieżenia pijaństwu, właściciele kopalń i zakładów metalurgicznych podali prośbę do rządu, aby nie wydawać pozwoleń na zakładanie szynków w rejonach, w których podobne zakłady istnieją.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Gazeta kościelna*, taki jest tytuł tygodnika wychodzącego odtąd we Lwowie, jako organu duchowieństwa pod redakcją ks. dra Alojzego Jougana. Komitet redakcyjny stanowią ci sami, których imiona niedawno podaliśmy, pisząc o zmianie składu Redakcji *Tygodnika*. Spostrzegamy z prawdziwą przyjemnością w *Gazecie Kościelnej* obok baczności na ruch i wady społeczne wiele rycerskiej odwagi i dzielną ciętość pióra.

ROZMAITOŚCI.

Humboldt i Panama Na zabawie urządzonej w tych dniach przez frankfurckie stowarzyszenie dziennikarzy i literatów sprzedano między innemi *facsimile* listu, który Aleksander Humboldt napisał w r. 1824-tym do Szymona Maurycego von Bethmann o pomyśle utworzenia kanału Panamskiego. Projekt ten znakomitego uczonego znany był i Goethe'mu, który 24-go lutego r. 1827-go tak się o nim odezwał do Eckermann'a: „Humboldt z wielką znajomością rzeczy podał jeszcze inne punkta, gdzie, zużytkowując kilka rzek, wpadających do zatoki Meksykańskiej, możnaby jeszcze korzystniej dojść do celu, niż pod Panamą. Jestto jednak rzecz przyszłości i wielkiego ducha przedsiębiorczego. Zdziwiłoby mnie to wszakże, gdyby Stany Zjednoczone nie wzięły w swoje ręce podobnego dzieła. Po drugie chciałbym dożyć połączenia Dunaju z Renem. Ale to przedsięwzięcie jest tak olbrzymie, że wątpię o jego wykonaniu, zwłaszcza, biorąc pod uwagę nasze niemieckie środki. A w końcu po trzecie, chciałbym widzieć Anglików w posiadaniu kanału Suezkiego. Tych trzech wielkich rzeczy chciałbym dożyć i opłaciłoby się niewątpliwie wytrzymać dla nich jeszcze z jakie lat pięćdziesiąt kilka".

Ostatni z druidów w Walii, wielki kapłan słońca, dr. William Price, zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 92. W ostatnich czasach widywano go w Llantrissant, jego siedzibie, ubranego w zielony surdut, takież spodnie i czerwoną kamizelkę; nadto nosił, rodzaj kapelusza, zrobionego z lisiej skóry. Mając lat 81, ożenił się z gospodynią swoją, dziewiętnastoletnią dziewczyną. Gdy umarło, zrodzone z tego małżeństwa dziecko, wielki kapłan spalił je na stosie z drzewa w pobliskim lesie.

NEKROLOGJA.

We środę rano, w swoim majątku Bilcze, zakończył życie Leon ks. Sapieha, w młodym bardzo wieku, gdyż liczył zaledwie 37 lat. Z jego śmiercią tracimy jednego z najgorliwszych pracowników około dobra kraju. Nauki odbywał zagranicą, i po skończeniu takowych, wrócił do Galicji, aby rozpocząć pracę na niwie ojczystej. Jako poseł do Sejmu, przemawiał zawsze za ugodą z Rusinami i popierał ją czynnie wszystkiemi siłami. Dzielny agronom, prowadził wzorowo swoje gospodarstwo i był ojcem dla swoich włościan. Piastował także obowiązki wiceprezesa Towarzystwa handlowego i stale należał do komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

W roku 1883 ożenił się z księżniczką Teresą Sanguszkówną i miał z nią czworo dzieci.

Śmierć ks. Leona Sapiehy wywołała ogólne współczucie i to zupełnie zasłużone. Pracował tylko dla kraju i był jego najwierniejszym synem

Cześć jego pamięci!

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 10 lutego. O g. 6 w. w teatrze: Diorama Koźłowskiego. — O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. wpół do 8 w. koncert kwartetu smyczkowego (Tow. muzyczne) — O g. 5 p. p. posiedzenie komitetu wieczoru tańcującego na rzecz „głodnych dzieci" (sala Rady miejskiej).

Sobota 11 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Żegoty Krzywdzica (I część Ludwika Solskiego). — O g. 8 w. raut muzyczno-deklamacyjny w Kole literacko-artystycznem. — O godz. 8 w. tombola w Klubie kolejowców. — O g. 8 w. w Kasynie powszechnem zabawa tańcująca. — O g. 5 p. p. pierwsze zebranie komitetu, mającego się zająć przewiezieniem zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa (sala Rady miejskiej).

Niedziela 12 lutego. O godz. 3 p. p. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego (plac św. Ducha l. 2). — O godz. 4 p. p. w teatrze: Diorama Koźłowskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Żegoty Krzywdzica. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w „Pracy".

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: śpiewie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz. Dziś: św. Scholastyki p.; jutro: św. Eufrozyny p. i Hipolita.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 9 lutego.

W sprawie przeniesienia zwłok s. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa. Jak już donosiliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej (z dnia 6 b. m.), że pp. radcy uchwalili na tem posiedzeniu wnieść inicjatywę w zawezwaniu społeczeństwa polskiego do zbiorowej akcji umożliwiającej przeniesienie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do kraju i upoważniła prezydenta miasta do zorganizowania komitetu, mającego się zająć przeprowadzeniem wyżej wymienionej uchwały.

Prezydent m. dr. Szlachtowski powołał do komitetu: pp. Anczyca Władysława, Asnyka Adama, Bałuckiego Michała, dra Bandrowskiego Ernesta, Benedyktowicza Ludomira, Beryngera Wandalina, Brusznickiego Władysława, Barabasza Wiktora, hr. Cieszkowskiego Zygmunta, Chylińskiego Michała, Fenza Wilhelma, dra Jordana Henryka, Jawornickiego Józefa, dra Kohna Maksymiljana, Kossaka Juljusza, Lewandowskiego Artura, Mileskiego Alfreda, dra Morawskiego Kazimierza, hr. Potockiego Andrzeja, hr. Wodzickiego Antoniego, Rehmana Stanisława, dra Rosenblatta, dra Kasparka Franciszka, Skirlińskiego Jana, Schwarca Henryka, hr. Tarnowskiego Stanisława, dra Weigla Ferdynanda, Waszkowskiego Zygmunta, dra Zolla Fryderyka, Rudnickiego Józefa i dra Paszkowskiego Franciszka.

Pierwsze zebranie komitetu odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Pani Bronisława Lenartowiczowa, wdowa po ś. p. Janie, stryjecznym bracie poety, złożyła w dniu wczorajszym na ręce p. prezydenta Szlachtowskiego 20 złr. na cel sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila do kraju.

Podziękowanie. JWPan Stanisław Polanowski, marszałek powiatowy i poseł na sejm krajowy i JWPani Zenobia z Kruszewskich Polanowska we wspólnym swym testamencie przeznaczyli dla Domu akademickiego w Krakowie kwotę 4.000 złr., dalej bogatą bibliotekę, składającą się z dzieł klasycznych, słowników i encyklopedyj, wreszcie 1.000 złr., od których odsetki służyć mają na powiększenie księgozbioru.

Obywatelski komitet opiekuńczy Domu akademickiego, przyjmując z wdzięcznością tak wspaniały dar, który po najdłuższym życiu szlachetnych ofiarodawców tak znakomicie przyczyni się do powiększenia funduszów na umieszczenie niezamożnych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ułatwi im kształcenie się w obranych zawodach, w myśl jednogłośnej uchwały powziętej na posiedzeniu pełnego komitetu w dniu 2 lutego 1893 r. składa niniejszem JWielmożnemu Państwu Polanowskim jak najgorętsze i jak najszczersze podziękowanie.

Kraków dnia 6 lutego 1893.

W imieniu komitetu:
Prof. dr. Edward Korczyński.

Z Podgórza. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem wybuchł groźny pożar w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej w domu p. Mendera. Ogień ogarnął w jednej chwili składy fabryki świec p. Mendera. Straż przybyła dość późno i dopiero energiczne zarządzenia p. Jakóba Szpeta, młodego prawnika, zdołały niszczący żywioł powstrzymać. — Ogółem spaliło się 104 cetnary papieru, [illegible] świec i bardzo [illegible].

W roku bieżącym w miesiącu czerwcu ukończona będzie budowa gimnazjum.

† **Zmarli.** Stefan Wiśniewski, urzędnik powiatowej dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 40, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m.

Stanisław Targowski, majster rusznikarski, przeżywszy lat 35, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m.

Dnia 10 lutego.

Z Akademji umiejętności. Dnia 13 lutego 1893, to jest w poniedziałek, odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. Sternbach złoży pracę swą p. t.: *Joannis Stobaei Excerpta Parisina;* 2) Dr. Windakiewicz wyłoży treść rozprawy p. t.: *O frantach polskich;* 3) Prof. Malinowski zda sprawę z pracy p. J. Radlińskiego p. t. *Słownik narzecza Korjaków wschodnich;* prof. Malinowski przedstawi prace pp. 4) Michała Jezienickiego p. t.: *Quaestiones Lucretianae* i 5) Mikołaja Sabata p. t. *De troporum in Horati carminibus usu atque ratione.* Po czem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Na uczczenie jubileuszu Ojca św. wydał profesor gimnazjum tarnowskiego p. Franciszek Habura wspaniałą odę, w bardzo ozdobnej edycji, nakładem Tow. św. Wojciecha drukowanej. Muzykę i partyturę na chór mięszany *a capela* ułożył ks. inf. Fr. Walczyński. Obok umiejętnej harmonizacji nacechowana jest pieśń ta wielką powagą, siłą i uczuciem. Wiersz złożony ze zwrotek przypominających strofy safickie może dla dzisiejszego smaku ma nazbyt wiele barwy klasycznej, jednak rytm ten jego klasyczny dodaje powagi rymom i nastraja całość w duchu starożytnej ody. Przytem każda zwrotka mieści myśl piękną, głęboką wyrażającą zasługi Ojca św., jak np.:

Cieszcie się wszystkie na ziemi narody
I hymn uwielbień śpiewajcie w zawody,
Że uszlachetnił nam wiek dziewiętnasty
Leon Trzynasty!"

Stowarzyszenie ślusarzy na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 8 b. m. uchwaliło jednomyślnie odmówić przyjęcia na członka Stowarzyszenia Kalmanowi Glücklichowi, motywując uchwałę swoją tem, iż Stowarzyszenie to, jakkolwiek przemysłowe, jednak na zasadach religii rzymsko-katolickiej oparte, tudzież przywilejami królów polskich i reskryptami późniejszemi przez rząd austrjacki wydanemi utwierdzone, nie może być zmuszone przyjmować na członków ludzi innych wyznań religijnych.

Z teatru. *(j. l.).* Wczorajszy występ panny Melanji Wachtel w „Moim małym" Przybylskiego, najwymowniej chyba przekonał, że rodzaj ról z podkładem lirycznym, a poniekąd i dramatycznym, najodpowiedniejszym jest dla talentu młodej aspirantki.

Ze wszystkich trzech występów (Tosia w „Pierwiosnkach", Róża w „Pierwszym balu" i Edward w „Moim małym"), ostatni należy do najbardziej udatnych. I siła i liryzm znalazły się wczoraj. Edward od pierwszego wejścia nietylko zwrócił na siebie uwagę widza swoją powierzchownością (nadzwyczaj zajmującą), ale zaciekawił grą pełną prostoty, szczerości i bojaźni. Tak jak Poniński nie dowierza początkowo Edwardowi, tak samo Edward choć z innych przyczyn, z pewnem zdumieniem i niedowierzaniem spogląda na swego dobroczyńcę. I to jest bardzo dobre i stanowczo najlepsze z całej dość karkołomnej jednoaktówki.

Pan Edward, który całą egzystencję i całą swoją edukację zawdzięcza — szynkarzowi. Edward, który na wszystkie zapytania zaciekawionego Ponińskiego, odpowiada jedno i to samo. Gdzie mieszkasz? — w szynku; gdzie cię grać nauczono? — w szynku; gdzie ci mówiono o chorobie piersiowej? — w szynku. To takie prawdziwe — a przecie nie pozbawione silnej dozy liryzmu. Scenę tę panna Wachtel odegrała po aktorsku. W niektórych szczegółach dostrzegliśmy cieniowanie i doskonale użytą modulację głosu. Publiczność specjalnie za tę scenę nagrodziła młodą artystkę hucznymi oklaskami. Część druga roli, kiedy Edward wychodzi przebrany, wypadła niemniej dobrze, choć już nieco zarzutów by się znalazło. Do najważniejszych zaliczamy samo wejście Edwarda z przyległego pokoju. Edward winien nietylko być osłabiony chorobą piersiową, nietylko upity ciepłem w pokoju, ale skrępowany nowym ubraniem. Grą i ruchami należało to uplastycznić. Scena konania (tak nam się zdaje), więcej gorączki i niepokoju powinna zdradzać.

Pomijając jednak niektóre drobne usterki, reasumując wrażenie ze wszystkich trzech występów młodej artystki, musimy przyznać, że panna Wachtel posiada talent wybitny, a który wsparty inteligencją, dobrą szkołą i pracą usilną wyda niewątpliwie najpiękniejsze owoce.

Panu Siemaszce za świetne wskazówki i pomoc w pierwszych krokach (on jest bowiem nauczycielem panny Wachtel), należy się bogata gratyfikacja ze strony publiczności, w formie długotrwałych oklasków, a od dyrekcji przynajmniej mały wieniec na benefis przyszłoroczny, jeśli już tego roku dyrekcja zapomniała.

W Kasynie powszechnem dnia 11 b. m. (w sobotę) odbędzie się zabawa tańcująca. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Na wypadek powodzi, starostwo krakowskie wydało rozporządzenia do urzędów gmin, położonych nad Wisłą, aby w razie puszczenia lodów, wysłani byli ludzie do strzeżenia wałów, i zapobiegania uszkodzeniom, czynionym przez groźny żywioł. Również przygotowano łodzie i środki ratunkowe.

Magistrat miasta wydał także rozporządzenia podobne, na wypadek ruszenia lodów.

Z Dębnik. Starostwo wielickie przesłało zapytanie do gminy Dębnik, czyby gmina nie zgodziła się na zaprowadzenie gazu na swoim terytorjum. Odpowiedź udzieloną ma być w tych dniach.

Nowy most. Staraniem władz wojskowych jeszcze w bieżącym roku stanąć ma nowy most na Wildze.

Z desperacji. We środę, dnia 8 b. m. o godzinie w pół do 9 wieczorem, wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Szewską pod l. 18, gdzie zastano Jana Westfalowicza 34 lat liczącego, czeladnika stolarskiego, który — jak sam twierdzi — za ostatnie 3 centy kupił trzy paczki zapałek fosforowych, które zażył w wodzie.

Pogotowie skonstatowało istotnie zatrucie fosforem. Po zastosowaniu środków wymiotowych, stan Westfalowicza nie przedstawiał niebezpieczeństwa, przeto o godzinie w pół do 10 pogotowie powróciło na stację.

Składki: Złożono w naszej administracji od p. Karolowej Wałkowińskiej żony fabrykanta lin konopnych i drucianych, na sprowadzenie zwłok s. p. Lenartowicza złr. 2.

Z Rady m. Krakowa.

(Posiedzenie z dnia 9 lutego r. b.).

Na wstępie posiedzenia po krótkiej interpelacji r. m. Borońskiego w mniej ważnej sprawie, podał prezydent miasta dr. Szlachtowski do wiadomości Rady, że stosownie do uchwały Rady porozumiał się już z Jego Eminencją Kardynałem Dunajewskim co do sposobu uczczenia jubileuszu 50-letniego biskupstwa Ojca św. Leona XIII przez Radę miasta Krakowa. Jego Eminencja uznał, że najwłaściwiej będzie wręczyć Ojcu św. odpowiedni adres od reprezentacji miasta.

Stylizację adresu powierzono prof. Morawskiemu, część artystyczną wykona p. Kossak. Jego Eminencja oświadczył nadto gotowość wręczenia osobiście adresu Rady Ojcu św.

R. m. Zoll nawiązując do przemówienia prezydenta wyraża przekonanie, że wysłanie adresu jest dopiero częścią tego, co Rada miasta dla uczczenia jubileuszu Ojcu św. uczynić winna i stawia następujący wniosek:

I. Rada miasta uchwali:

Upoważnia się p. prezydenta: 1) Ażeby porozumiał się z władzą duchowną, co do solennego nabożeństwa, mającego się odbyć w dniu 19 b. m. z powodu jubileuszu Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII a to w tym celu, iżby Rada miasta udział w niem wzięła:

2) Aby jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej zarządził, co potrzeba, iżby także katolickiej młodzieży naszych szkół ludowych umożliwić wspólny udział w nabożeństwach, urządzanych z powodu rzeczonego jubileuszu w owym dniu.

II. Upoważnia się p. prezydenta, aby z powodu iluminacji miasta, którą na cześć rzeczonego jubileuszu obywatelstwo nasze urządzić zamierza, zarządził co potrzeba, iżby wszystkie budynki miejskie podczas iluminacji wspaniale były oświetlone.

Powyższe wnioski r. m. Zolla przyjęła Rada bez dyskusji jednogłośnie, poczem r. m. Domański postawił wniosek, aby wyrazić podziękowanie Jego Eminencji Kard. Dunajewskiemu za gotowość, z jaką ofiarował się adres Rady wręczyć Ojcu św. Prezydent oznajmił, że podziękowanie to już złożył, nie omieszka jednak imieniem Rady go powtórzyć.

Na tem zakończyło się posiedzenie jawne a Rada przystąpiła do posiedzenia poufnego, którego przedmiotem była sprawa zakupna gruntów skarbowych.

TELEGRAMY.

Dnia 10 lutego.

Wiedeń. Na bankiecie jubileuszowym, wydanym na cześć Hohenwarta, przemawiał Morsey w imieniu konserwatystów. Zaznaczył, że klub jest stronnictwem dążącem także do postępu, że jednak pragnie pomimo tego stać na straży praw Kościoła.

Hohenwart poruszył historję klubu, jego walki i zwycięztwo, jego ciężkie dzieje, które jeszcze przyszłość przyniesie. Jubilat wita obecnego prezydenta ministrów i dwu jego kolegów z gabinetu Falkenheyna i Schönborna, wreszcie pije zdrowie na trwałość idei konserwatywnej.

Hr. Taaffe podnosi zasługi jubilata, jedność i zgodę w klubie, który pod dłonią zacnego męża coraz się wzmaga.

Członkowie klubu złożyli Hohenwarthowi adres, który podnosi zasługi jubilata, zaznacza, że całe stronnictwo czuje się dumnem, iż taki człowiek mu przewodniczy.

Wiedeń. Izba obraduje w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa oświaty.

W sprawie szkół ludowych (który to tytuł był treścią obrad), żali się pos Salvadori na system rządów policyjnych w okręgu Trentino Rząd proteguje szkoły niemieckie w Tyrolu południowym, gdzie niema Niemców, a w Wiedniu, gdzie mieszka przeszło 100.000 Czechów, niema czeskiej szkoły.

Minister Gautsch odpowiada na interpelację i twierdzi, że w Tyrolu na 700 włoskich, jest zaledwie 16 niemieckich szkół ludowych.

Oppenheim twierdzi, że religja chrześcijańska jest szanowaną i przez innowierców, uważa tedy twierdzenie ks Lichtensteina, jakoby znak krzyża św. ich obrażał — za mylne.

Bianchini żalił się, że język niemiecki i szkoły ludowe niemieckie są klęską dla Dalmacji.

Wiedeń. Woda na Dunaju podnosi się znacznie.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby polemizował dep. Visontai z Wekerlem w sprawie kolei koszycko-bogumińskiej, dalej Horwath interpelował rząd w kwestji zmowy robotników w fabryce broni.

Minister odpowiedział na interpelację, że zbada o ile policja jest winną.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi, wybrany został posłem do parlamentu w okręgu wyborczym Koloskim.

Budapeszt. W okolicy Szablony zdarzył się straszny wypadek.

Kapłan wezwany do chorego przechodził przez las i pożarty został przez gromadę wilków. Nazajutrz rano znaleziono z ciała same strzępy.

Ołomuniec. Na uroczystość intronizacji arcybiskupa Kohna przybywa wielu deputowanych i dygnitarzy. Miasto będzie iluminowane i projektowany również korowód z pochodniami.

Berno. Przybył tu arcybiskup ołomuniecki dr. Teodor Kohn i złożył wizytę namiestnikowi. Namiestnik Loebl rewizytował go bezzwłocznie.

Berlin. Krąży pogłoska, że Arton znajduje się we Frankfurcie nad Menem.

Berlin. Rząd francuski zwrócił się z prośbą do tutejszej policji, aby zajęła się poszukiwaniem Artona, do Paryża doszły bowiem wieści, że znajduje się w Berlinie.

Paryż. Mowa Cavaignac'a w sprawie panamskiej wywołała w Izbie senzację. Déroulède widzi w mówcy przyszłego prezydenta rzeczypospolitej. Cavaignac stawia wniosek: Izba uchwali wspierać rząd w tłumieniu korupcji, protestuje jednak przeciwko praktykowanym przez rząd manipulacjom finansowym, które stanowczo potępia i przechodzi nad sprawą do porządku dziennego.

Paryż. Panuje tu ogólne niezadowolenie z powodu orzeczeń w sprawie panamskiej.

Goussot robi zarzuty rządowi.

Minister sprawiedliwości broni sądownictwa.

Dep. Cavaignac twierdzi, że opinja innych oczekiwała rezultatów.

Ribot tłomaczy się, że wina w tem leży cała, iż Arton zemknął przed śledztwem.

Jaures, socjalista jest zdania, że tylko jego stronnictwo może przedsięwziąć środki sanacyjne wobec tak zepsutych stosunków.

Dep. Richard wnosi, aby rząd zwrócił sumy wypłacone na tajne fundusze przez Reinacha, — żąda uchwały nagłości wniosku. Izba nagłość uchwala.

Paryż. Mohrenheim otrzymał od cara wyrazy ubolewania, z powodu napaści dziennikarskiej.

Rzym. W Campo-Lietso runęło kilka domów niedbale zbudowanych. 13 osób zabitych, 14 rannych.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg.* piszą z Sofji, że zaręczyny ks. Ferdynanda zostały odłożone na życzenie jednego z mocarstw, które pragnie uniknąć wszelkich wypadków drażniących dwór rosyjski.

Ateny. Z wyspy Zante dochodzą nowe wieści. Dzielnica miasta Santa Trinita cała w gruzach. W mieście Zante 614 domów zburzonych. Trzęsienie trwa dotychczas bez przerwy.

Kursa krakowskie.

Z dnia 9 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123 75	124 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	99 90	100 80
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 —	109 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 10
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ „ . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 9 lutego.

Grand Hotel. A. Schmidt z Pragi. — F. Krzyzik z Pragi. — A. Lion z Berlina. — W. Jelski z Warszawy. — A. Odmdall z Wiednia.

Hotel Saski. A. Skarzyński z Częstochowy. — Dr. W. Buś z Tarnowa. — K. Schmidt z Wiednia. — Ks. A. Kostecki z Niska. — G. Waaberg, M. Zelski z Wiednia. — Z. Pruszlowa z Krakowa. — A. Radzimirska z Podola ros. — A. Wasilewski z Łnkowa. — H. Mieroszowski z Biskupic. — St. Jędrzejowicz z Jasionka. — B. Mniszek ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. K. Wodniański z Wiednia. — W. Stemmer z Wrocławia.

Hotel Krakowski. K. Gałziński z Łańcuta. — M. Krasiński z gub. Grodzieńskiej.

Hotel „pod Różą". St. Popławski z Król. Pol. — J. Podladowski z Król. Pol. — Fr. Joszt ze Lwowa.

Hotel Narodowy. St. Borkowski z Wieliczki. — St. Lgocki z Wolicy. — M. Słotwiński z Poznania. — Wł. J. Tomczyk z Warszawy.

Hotel Centralny. F. Wenzel z Wadowic. — H. Nagel z Leszna. — W. Mischkowa z Prus. — F. Drüding z Biały — J. Hirschmann z Frankfurtu. — K. Schuchardt z Berlina. — A. Lellek z Wadowic.

Hotel Europejski. L. Czyżewski z Poznańskiego.— U. W. Massalski ze Stryja. — Dr. Gruczyński ze Serajewa. — Fr. Cukrowicz z Tarnowa. — M. br. Marassé z Jurkowa. — A. Bogdanowicz ze Lwowa.

Hotel Pollera. J. Hochwald z Woskowic. — Dr. S. Łagowski z N. Korczyna. — Dr. E. Drobner z Rzeszowa. — Dr. A. Gotlieb z Krakowa. — St. Stanič z Rzeszowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 9 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.81 do 7.83; na wiosnę 7.65 do 7.67; na maj-czerwiec 7.60 do 7.62; żyto na wiosnę 6.68 do 6.70; na maj-czerwiec 6.80 do 6.81; kukurydza na maj-czerwiec 5.10 do 5.12; owies na wiosnę 5.92 do 5.94; rzepak na styczeń-luty 12.66 do 12.75; nowy rzepak 12.80 do 12.90; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 11.30 do 11.35; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II. 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 32.— do 60.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 57.— do 58.—; słonina biała bez opakowania 45.50 do 46. ; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.50 do 13.70; na wiosnę 13.75 do 14.25.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.60 do 33.10; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.71 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do17. —; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 9 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła —.— do —.—; lepsza —.— do —.—; prima —.— do —.—.

Trjest dnia 9 lutego.

Kawa za 100 kilogram: Santos 92.— do 112.— Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 9 lutego.

Cukier na styczeń 17.80 do 17.82; na maj 17.90 do 18.20; Rafinada —.— do —.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·5 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·15 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·35 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·35 pop., 8·25 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze: ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, pończochy i kamasze do polowania.

NA WIELKI POST

Rozmyślania i Kazania o Męce Pańskiej w wielkim wyborze poleca i do wyboru przesyła najchętniej **Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego** W KRAKOWIE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Zakład artystyczno-rzeźbiarski T. S. Czerniawskiego, Lwów, plac Bernadyński l. 15. 2049

Od 1go kwietnia potrzebne 3 pokoje, kuchnia przedpokój na I piętrze w Rynku głównym lub blizko tegoż, w ulicy Grodzkiej albo Florjańskiej. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 63 1 3

Panna znająca krawieczyznę znajdzie zaraz odpowiednie umieszczenie. Wiadomość ul. Karmelicka l. 20 u właściciela. 65 1 4

Osoba młoda inteligentna, wdowa bezdzietna znająca wzorowo gospodarstwo, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi, jako gospodyni. Oferty uprasza się składać w Admistracji „Kurj. Polsk." w Krakowie pod. 64. 64 1 2

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca się zająć równocześnie gospodarstwem, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Pol." pod lit. **A. B.** 2 ?

Jedna stancja na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek-Mikołajska Nr. 4. 44 3 ?

Piekarnia wraz z mieszkaniem do wynajęcia od 1 lipca 1893. Ulica Florjańska 40, wiadomość tamże. 58 1 6

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista. Zamówienia przyjmuje z grzeczności pan Wł. Dajewski zegarmistrz ul Kopernika 5 we Lwowie. 2044 3 3

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przytem nauka kroju i szycia. 59 1 30

Kandydat notarjalny poszukuje dłuższej substytucji. Adres w administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 54 2 12

Młody filozof nie mający żadnej pomocy znajduje się w krytycznem położeniu poszukuje lekcji w Krakowie lub na prowincji, pod wszelkimi warunkami. Łaskawe zgłoszenia N. P. Poste restante Kraków. 55 1 4

Poszukuje się zdolnych ajentów do sprzedaży maszyn rolniczych (tu i na prowincji). Reprezentacja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Krakowie, ul. św. Jana 8. 60 1 3

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 2032

Karol Knoreck i Spółka

poleca

BULJON z DZICZYZNY

Ptactwo dzikie wszelkiego rodzaju.

Sarninę na części.

Pieczeń zajęcza po 26 centów funt.

PASZTET Z DZICZYZNY.

Kompoty i marmolady krajowe i zagraniczne.

SARDYNKI i MARYNATY.

Chleb wiejski prawdziwy żytni.

Kwiczoły 24 ct. para.

Jemiołuchy 10 ct. sztuka.

poleca 140 1 12

KAROL KNORECK i SPÓŁKA.

!!Zmiana lokalu!!

Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona pracownia stolarska **TOMASZA KARNASIEWICZA** z ulicy Kolejowej l. 2, na ulicę Pijarską, róg Florjańskiej, obok Muzeum ks. Czartoryskich.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością. 14? 1 10

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA, twarz popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!! otrzymuje się po kilkurazowem natarciu.

Kremem roślinnym słoik 80 cnt.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk dla wydelikacenia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

Woda liliowa. Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. Cena 1 złr. 50 cnt.

Woda poziomkowa do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ³/₄ lit. 25 cnt.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie **Folwark Maszków** (pozostałość po rozparcelowaniu) w Królestwie Polskiem położony. Dwie wiorsty od szosy, pięć od komory Michałowice odległy. Dom mieszkalny obszerny i wygodny w ogrodzie, starannie utrzymany, budynki folwarczne dobre, a także inwentarz żywy i martwy. Rzeka z dużym spadkiem i siłą wody, kamieniołom wapienia jedyny w okolicy. Miejscowość zdrowa i wesoła, podatna na mieszkanie letnie lub dla założenia fabryki albo młyna amerykańskiego. Obszar gruntów może pozostać przy folwarku stósownie do życzenia kupującego od 10 do 106 mórg ziemi pszennej i ogrodowej z łąką. Warunki przystępne. Zgłoszenia adresować: Administracja dóbr Wilczkowice. p. Michałowice (Komora). 142 1 10

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Podgórza, rozparcelowawszy część plant przy ulicy Trzeciego Maja od strony budowy nowej szkoły ku ulicy Kalwaryjskiej, wystawia niniejszem te nowo powstałe parcele budowlane na sprzedaż.

Mający chęć kupienia mogą dotyczący plan parcelacji przejrzeć w biurze budownictwa miejskiego, gdzie zarazem cena kupna zaoferowaną być może.

Zwraca Magistrat uwagę, że place budowlane, o których mowa, nadają się bardzo pod budowę, która tem korzystniej wypaść może, że w miejscu istnieją fabryki cegieł, dachówek i wapna, tudzież składy kamienia, że zatem z powodu blizkości położenia i dostawy drogą nieomal materjały budowlane znacznie taniej wypadną. Można też pod korzystnymi warunkami nabyć materjał wapienny i kamienny u zarządu miejskiej fabryki wapna i miejskich kamieniołomów.

Magistrat miasta Podgórza,

dnia 23 stycznia 1893 r. 111 2 4

„DNIESTR"

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń **we Lwowie,**

założone na podstawie koncesji Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 grudnia 1891 do l. 22751, rozpoczęło swoją czynność z dniem 15 września 1892.

„DNIESTR" oparty na zasadzie wzajemności swoich członków, ubezpiecza wszelki ruchomy i nieruchomy majątek przeciw szkodom ogniowym, pod najkorzystniejszymi warunkami i policza możliwie najniższą premię.

Wszelkie szkody likwidują się i wypłacają natychmiast po pożarze.

Fundusz zakładowy „Dniestru" wynosi na razie 50·000 złr. Tak fundusz zakładowy, jak i kontrakty zawarte z pierwszemi Towarzystwami kontrasekuracyjnemi, umożliwiają „Dniestrowi" przyjmować ubezpieczenia na jak największe sumy.

Na mocy układu zawartego z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — „Dniestr" przyjmuje ubezpieczenia na życie we wszelkich możliwych kombinacjach.

Druki, jak i wszelkie bliższe wyjaśnienia podają Agenci, ustanowieni we wszystkich miastach i miasteczkach, jak również we większych wsiach, a także

Dyrekcja „Dniestru"

we Lwowie, ul. Teatralna l. 8.



BEZ BLAGI!

NAJWIĘKSZY WYBÓR **fortepianów, pianin i fisharmonij** w składzie fortepianów Jana Mattus **KORDECKIEGO** w Krakowie, ulica ś. Anny, (hotel Victoria)

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę.

BEZ BLAGI!

Bardzo pięknie olejno malowany na cynkowej blasze ⁸⁷/₁₁₇ ctm. duży

obraz N. P. CZĘSTOCHOWSKIEJ

(może być w ołtarzu umieszczony) do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

pod „Aniołem", plac Marjacki 8

Pierwszy parowy

AMERYKAŃSKI MŁYN

do kości i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparaty, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, t. j. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną † i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki.

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.



We Lwowie, Plac Marjacki l. 10.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,

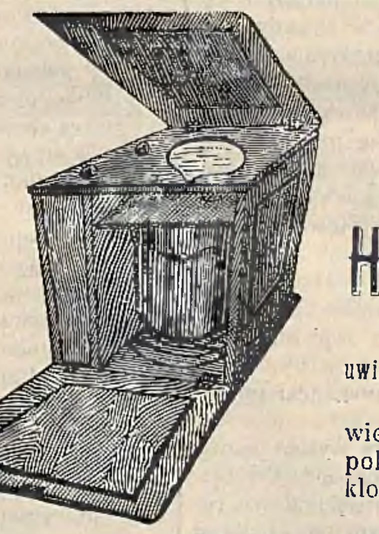
poleca ze zbioru majowego:

		zlr.
½ klg.	**Congo**	1·60
„	**Souchong** czarna	2·—
„	„ zbiór majowy	3·
„	**Kaysow** czarna	4·—
„	**wysiewki herbaciane**	1·30
„	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 42 104

Opakowania nie liczy się.

We Lwowie, Plac Marjacki l. 10.



C. k. uprzywilejowana

pracownia wyrobów metalowych

Lejarnia z cynku i specjalna fabryka klozetów

Henryka Bogdanowicza

we Lwowie, ul. Piekarska l. 13

uwieńczona srebrnym medalem na wystawie budowl. w r. 1892.

Wykonuje pomniki metalowe i wielki zapas wieńców, odlewy cynkowe, roboty ornamentowe, pokrycia dachów różnego systemu, wanny, tusze klosety nadkanałowe i pokojowe (nowy wynalazek).

Cenniki rozsyła gratis i franco. 18 52



M. NIEMETZ

w KRAKOWIE, Sukiennice l. 30.

Poleca szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY,

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz damskich lornetek salonowych, termometrów i t. p. Szkła diafragmowe uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

109 1 75 Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch nowa pierwsza

PAROWA FABRYKA CEGIEŁ,

oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: **cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów", zendrówek, „Klinkierów", cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.**

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI" poczta Podgórze.

Dla Krakowa upoważnionym został do sprzedaży **Adolf Kirsch,** ulica św. Sebastjana 30.

Dla właścicieli gorzelń

Płyty gutaperchowe

z wkładkami konopnemi, drucianemi i bez wkładek

Węże gutaperchowe,

Oliwa do maszyn

najtaniej 2027

w Składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Piątek dnia 10-go Lutego

ZUP.: Zupa kartoflana. Rosół z manną. Consommé z grzybów.

PRZYST.: Kolibiak z ryby. Jajka taszerowane. Paszteciki poznańskie.

PIECZ.: Szt. miesa, sos pomidorowy. Rozbratlowa garni. Bef à la Mode. File grillé. File cielęce au fines herbes.

LEGUM.: Budyń orzechowy. Łazanki z serem. Galaretka.

Wspólnika lub dzierżawcy

poszukuje się do pewnego, od lat kilku istniejącego i dobrze rentującego się interesu. Kaucja wymagana 4000 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurj. Polsk." pod lit. **S. G.**

Nowo otworzony

Skład Herbaty

chińsko-rosyjskiej sprowadzonej drogą karawanową światowej firmy handlowej

Wasylego Perloffa i Synów z Moskwy.

w paczkach oryginalnych po ⅛, ¼, ½, 1/1 funta w cenie od 1 złr. 50 ct. do 10 złr. za funt, poleca

L. Kośnierski,

Lwów, plac Marjacki l. 3

od ulicy Krętej obok hotelu **Żorża.**

Oryginalne cenniki Perloffa gratis i franco 2021

Korzystny interes!

SKŁAD PAPIERU

w pełnym rozwoju,

w większem mieście prowincjonalnem **do odstąpienia.** Gotówka potrzebna do objęcia złr **5000** Wiadomość w Adm. „Kurjera Polsk." 44 5 10

Parcela budowlana

w środku Rynku Kleparskiego jest zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość: Bazar meblowy St Michałowskiego, Kraków, Florjańska. 144 1 10

Poszukuje się

SKŁADU

suchego, obszernego na parterze w podwórzu, blizko Rynku głównego. Wiadomość uprasza się do handlu **A. HAWEŁKI w Krakowie.** 145 1 4

Stara żytnia wódka „PRABABKA"

jest jedynie do nabycia W HANDLU

JANA BODNARA

Lwów, Akademicka 20.

Stare kuracyjne Tokaje, koniaki i wina sprzedaje najtaniej.

KAŻDA

oszczędna gospodyni

chcąca pić **dobrą i bardzo tanią kawę,** musi się udać do Ekspedycji kawy Altstädtera, zkąd wysyła się codziennie w 3, 5 i 10 kg. paczkach najlepszej jakości mieszaninę kawy Cube — perłowej i Mocca po cenie 1 kg. złr. 1·30, 3 kg. złr. 3·90, 5 kg. złr. 6·20, 10 kg. złr. 12, za pobraniem pocztowem lub po przysłaniu należytości franco.

Altstädter — Budapest, Königsgasse Nr. 72/27. 41 3 10

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu i gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. Pakiet 20 ct.,** za stempel i opakowanie o 10 ct więcej. Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 1107 23 40

Stare monety

polskie (numizmaty) w całej kolekcji lub pojedynczych sztukach, **wzory** monet Zagórskiego, zdefektowana **Kronika polska** Bielskiego, niekompletna **"Encyklopedja** duża Orgelbranda, są tanio do odstąpienia. Wiadomości udzieli: **L. Gorski, Grzegórzki 31.**



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie,

ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

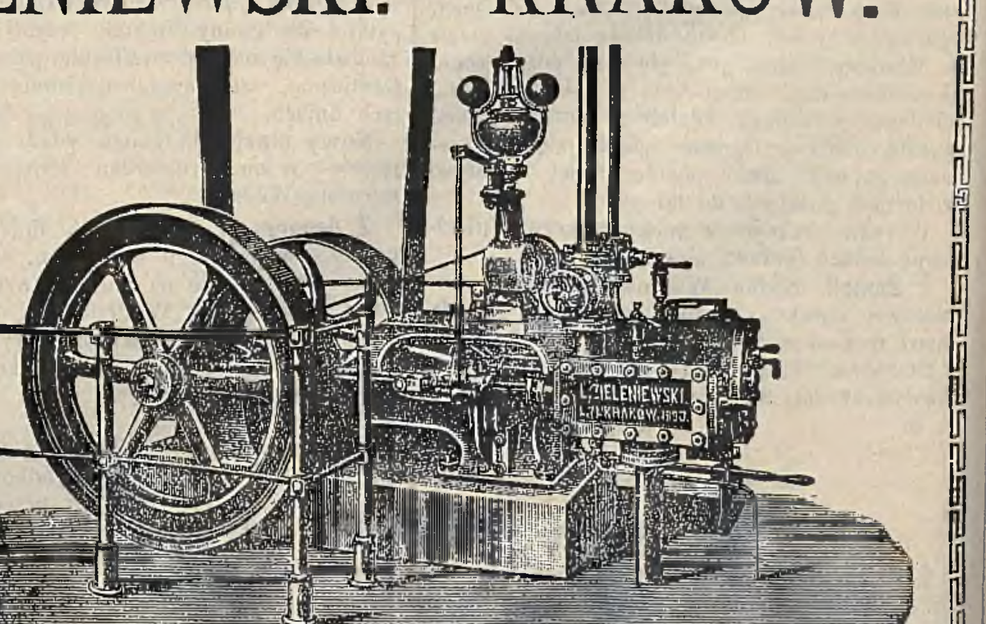
pod firmą

L. ZIELENIEWSKI.—KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.

Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



Wszelkie papiery wartościowe, **banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami**

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.